



*Miłość
mimo
wszystko*

**R O S E
I N D E V I L ' S
A R M S**

K A M I Ł A W I Ś N I E W S K A

**editio
Rep**

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci — żyjących obecnie lub w przeszłości — oraz do rzeczywistych zdarzeń losowych, miejsc czy przedsięwzięć jest czysto przypadkowe.

Opieka redakcyjna: Barbara Lepionka

Fotografia na okładce została wykorzystana za zgodą Shutterstock.

Helion S.A.

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 230 98 63

e-mail: editio@editio.pl

WWW: <https://editio.pl> (księgarnia internetowa, katalog książek)

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres

<https://editio.pl/user/opinie/rodear>

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

ISBN: 978-83-289-0533-7

Copyright © Helion S.A. 2024

Printed in Poland.

- Kup książkę
- Poleć książkę
- Oceń książkę

- Księgarnia internetowa
- Lubię to! » Nasza społeczność

PROLOG

Rose

Co może sprowadzić dwudziestoczteroletnią kobietę w środku tygodnia do klubu? Złamane serce, utrata bliskiej osoby czy strata pracy — z pewnością przyczyn może być wiele, ale moja jest niecodzienna. Nawet nie wiem, co czuję. Złamane serce? Trudno to tak nazwać. Utrata bliskiej osoby? Po części tak, ale nie do końca o to chodzi. Strata pracy? Mam dobrą pracę, z której nadal mnie nie zwolniono.

Nie wiem, co może czuć kobieta, która odkryła, że przez dwa lata pieprzyła się z... gejem. Mam mieszane uczucia, dlatego na trzeźwo tego raczej nie przeżyję. Tuż po całym zająsci wyszłam z mieszkania i udałam się tutaj. Klub o nazwie Next mieści się w samym centrum słonecznego Miami. Należy do jednych z droższych i bardziej luksusowych. Pomimo że był środek tygodnia, cały lokal wypełniały głównie młode osoby. Dopiero teraz, późnym wieczorem, miasto budziło się do życia.

Wchodząc do środka, miałam w głowie tylko jedną prośbę do samej siebie. Nie upić się do nieprzytomności. Jutro niestety musiałam wstać do pracy, a potrzebowałam tylko chwilowego rozluźnienia po zobaczeniu mojego chłopaka całującego się z drugim chłopakiem.

Zajęłam wolne miejsce przy barze i poprosiłam barmana o drinka. W międzyczasie zerknęłam na parkiet i łożę, w której siedziało kilku przystojnych mężczyzn w garniturach.

Łyk ostrej cieczy rozlał się po moim gardle, wywołując przyjemne mrowienie. Nie czułam się zdradzona. Czułam się oszukana, i to w taki sposób, że nie potrafię sama tego zrozumieć. Przecież mógł normalnie ze mną porozmawiać i wyjaśnić, co jest na rzeczy. Nigdy nie miałam problemu z osobami o odmiennej orientacji seksualnej. Zrozumiałabym to... Ale widok własnego chłopaka w objęciach drugiego sprawił mnie w takie zdumienie, że nie potrafiłam wyrzucić tego z głowy. Sam był wspaniałym przyjacielem i towarzyszem. Od dłuższego czasu jednak coś psuło się w naszym związku, a ja za wszelką cenę próbowałam to naprawić, nie wiedząc, dlaczego wciąż nam nie wychodzi. Tego dnia chciałam z nim poważnie porozmawiać, ale ostatecznie nie musiałam tego robić.

Wibracje w torebce oznaczały jedno. Sam otrząsnął się z szoku i teraz będzie próbował wszystko wytłumaczyć.

Sam: *Pozwól mi to wyjaśnić. Nie chcę zakończyć tego w ten sposób. Zależy mi na tobie i chciałbym, żebyś nadal była obecna w moim życiu, jako przyjaciółka.*

Sam to typ człowieka, którego każdy pragnie w swoim życiu. Potrafi rozbawić i wesprzeć w trudnych chwilach. Ostatnio często miałam wrażenie, że bardziej jest moim przyjacielem niż chłopakiem. Mnie również na nim zależało, a to że okazał się gejem, nie było niczyją winą. Po prostu ta

cała sytuacja tak bardzo mnie zszokowała, że musiałam zwyczajnie się po tym pozbierać i przemyśleć sprawę. Nadal mocno uwielbiam go jako człowieka.

Ja: *Muszę poukladać to sobie w głowie. Odezwę się.*

I to by było na tyle. Wyłączyłam telefon, mając pewność, że nikt nie zakłóci mi tego wieczoru. Potrzebowałam chwili dla siebie, aby przepracować pewne kwestie. To niecodzienna sytuacja, kiedy zostaje się zdradzonym, a twoją konkurencją okazuje się nie dziewczyna, a chłopak.

Sącząc drinka, założyłam nogę na nogę. Patrzyłam na barmana, który przyrządzał kolejkę kolorowych shotów, gdy przez moje ciało przeszedł dreszcz. Obejrzałam się za siebie, ale nie dostrzegłam nikogo podejrzanego. Po chwili jednak zauważyłam niebezpieczne spojrzenie przenikające moje ciało na wylot. Mroczny Diabeł odziany w czarny garnitur i tego samego koloru koszulę jednocześnie kusił i przerażał swoją osobą. Biła od niego władza, jakiej mógł pozazdrościć mu sam prezydent. Swoją postawą jasno dawał do zrozumienia, żeby nawet nie myśleć o podejściu do niego. Dlaczego więc, do cholery, właśnie kierowałam się w jego stronę z wysoko uniesioną głową?

Alkohol lekko szumiał mi w głowie, a nieznajomy cholernie mnie pociągał. Skoro już byłam wolna, to czemu by się nie zabawić? Czego taki facet jak on mógł tutaj szukać? Na pewno zabawy, szybkiego numerku bez zobowiązań.. Na trzeźwo nie podeszłabym do niego, a po pierwszej wymianie spojrzeń pewnie spieprzała gdzie pieprz rośnie. Jednak

miałam bardzo słabą głowę i nie potrzebowałam wypić dużo, by nabrać odwagi. Właśnie w tej chwili jego intensywny wzrok świdrował moje ciało. Mężczyzna siedział nonszalancko rozparty na kanapie. Jedną rękę trzymał na jej oparciu, a w drugiej miał szklaneczkę z bursztynowym płynem. Zbliżał ją wolnym ruchem do pełnych, dużych ust, nie spuszczać ze mnie wzroku.

— Hej — odezwałam się pierwsza, kiedy przed nim stanęłam. *Boże, dopomóż mi!* — Mogę się dosiąść? — zapytałam, podczas gdy on nadal mi się przyglądał. *Kurde, Rose, co ty odpierdalasz, kobieto?*

— To prywatna łoża. — Seksowna chrypa w jego głosie spowodowała, że aż zastygłam w miejscu. Ja pierdolę, to chodzący bóg, pewnie diabeł seksu. Zdecydowanie powinnam się teraz odwrócić i brać nogi za pas. — Ale nie śmiem odmówić tak pięknej kobiecie. Czego się napijesz? — zapytał, wskazując miejsce obok siebie.

Cichy głosik w głowie kazał mi zawrócić, a ja jak głupia usiadłam, krzyżując nogi i odsłaniając zgrabne udo. *Pierdolnij się w łeb, Rosaline!*

— Coś mocnego by się przydało — odparłam, a mężczyzna gestem ręki przywołał kelnera. Następnie złożył zamówienie na najlepszego i najmocniejszego drinka dla, jak to ujął, „mojej pięknej towarzyszki”.

— Więc co cię do mnie sprowadza? — zapytał, po czym upił trochę whisky.

— A co może mnie do ciebie sprowadzać? Obydwoje przyszliśmy tutaj w jednym celu — powiedziałam arogancko, nie zastanawiając się nad swoimi słowami. Konsekwencjami zamierzałam martwić się później.

— Jesteś pewna? Chyba jednak nie wiesz, o czym mówisz — odparł.

— Skoro nie jesteś zainteresowany, to pozwolisz, że opuszczę twoje towarzystwo — oznajmiłam z zamiarem wyjścia. Kiedy chwyciłam torebkę i już chciałam wstać, mężczyzna mocno pociągnął mnie za rękę, przez co wylądowałam wprost na jego kolanach i twardej jak skała kłacie.

— Nie pozwoliłem ci odejść, kwiatuszku — oznajmił niskim tonem. Jego usta znalazły się dosłownie milimetr od moich. Wystarczył jeden ruch, aby się złączyły, a mnie w tym momencie zmroziło.

— Ale...

— Przychodząc tutaj, podpisałaś pakt na dzisiejszą noc, mała. Dzisiaj jesteś tylko moja — warknął i gwałtownie zaatakował moje usta swoimi miękkimi, nieziemskimi wargami. Zabrakłoby mi słów, gdybym miała opisać to, jak nieziemsko całował. Wydałam z siebie cichy jęk, kiedy jedną ręką delikatnie ścisnął moją szyję, a drugą biodro, bardziej przyciągając mnie do siebie. Szlag.

Drinka, którego przyniósł kelner, wypiałam jednym haustem, pomimo że niemilosiernie palił mnie w gardło. Czulałam, jak już szumiało mi w głowie, ale chciałam więcej. I tak po kolejnym drinku byłam już nieźle wstawiona. Ręka

nieznajomego na moim udzie niczego nie ułatwiała, wręcz pogarszała całą sytuację, ponieważ pożądanie kumulowało się we mnie coraz bardziej. Ścisnął moje udo mocniej, więc na niego spojrzałam. Odnosiłam wrażenie, że jego wzrok mógł mnie poparzyć. Zbliżył się znów niebezpiecznie blisko, a jego zachrypnięty głos rozbrzmiał w mojej głowie.

— Jedziemy! Teraz! — warknął, wstając z kanapy i ciągnąc mnie za sobą. Nie potrafiłam odezwać się nawet słowem.

Wyszliśmy przed klub, a następnie skierowaliśmy się do podstawionego samochodu. Bajecznie drogiego samochodu. Szlag, z kim ja właśnie szłam? W tym momencie pomyślałam, że będę żałować tego durnego pomysłu. Ku mojemu zdziwieniu, mężczyzna sam wsiadł za kierownicę, choć sądziłam, że będzie prowadził jakiś szofer. Szybko znaleźliśmy się pod wysokim apartamentowcem, a chwilę później w windzie, gdzie nieznajomy rzucił się na mnie jak na smakowity kasek.

Przyparł mnie swoim potężnym ciałem do ściany, unosząc mi ręce do góry, i ustami zaatakował mój obojczyk. Nogą rozsunął moje; stałam w lekkim rozkroku, a mężczyzna znajdował się między moimi udami, przez co doskonale czułam na podbrzuszu jego wypukłość w spodniach. Nie byłam mu dłużna. Ściągnęłam z jego ramion marynarkę, a następnie rzuciłam ją na podłogę i również agresywnie zaatakowałam jego usta. Chociaż było to nie lada wyzwanie, bo mężczyzna miał ponad metr dziewięćdziesiąt wzrostu, podczas gdy ja mierzyłam zaledwie metr sześćdziesiąt. Szpilki w niczym nie pomagały. Schylił się nieznacznie i przygryzł moją dolną wargę, warcząc.

Tymczasem drzwi windy rozsunęły się w środku jego apartamentu. Nie mogłam nawet nic zobaczyć, ponieważ straciłam grunt pod nogami. Oplotłam udami jego biodra. Miał zadziwiająco dużo siły. Podtrzymał mnie jedną ręką, a drugą umieścił na moim karku. Znaleźliśmy się w jakimś pomieszczeniu, zapewne w jego sypialni, gdzie mężczyzna rzucił mnie na łóżko. Następnie w mgnieniu oka rozebrał mnie i siebie. Zerknęłam na jego umięśnione ciało, które aż prosiło się o dotyk. Wówczas od razu przeszedł do sedna. Kucnął przed łóżkiem i zbliżył się do mojej cipki. Byłam tak podniecona, że głośno jęknęłam.

— Cicho, kwiatuszku! — warknął, odrywając się od mojej pulsującej kobiecości.

Spojrzałam na niego spod przymrużonych powiek. Pownownie zatopił swoje usta na dole, liżąc i doprowadzając mnie do piekielnej ekstazy. Kiedy moje wargi opuścił kolejny niekontrolowany jęk, mężczyzna wstał na nogi, obrócił mnie tyłem do siebie i wypiął mój tyłek w swoją stronę. Słyszałam, jak po coś sięga, a chwilę później włożył mi do ust krawat, który wcześniej oplatał jego szyję. Złapał moje dłonie za plecami w swoją jedną, unieruchamiając mnie w ten sposób. Oż kurwa mać! Wolną dłonią masował lechtaczkę, aby następnie wbić się we mnie całą siłą i całą swoją grubością. Ja pierdołę!

— Mmm... — Przez materiał nie mogłam nic z siebie wykrztusić.

Ręką nadal trzymał moje dłonie, a drugą zaczął szarpać mnie za włosy, przez co wygięłam się w łuk. Pocałował mnie

w głowę, po czym nagle jego dotyk i ruchy stały się jeszcze bardziej władcze i stanowcze. W jednej chwili opuścił moje ciało, obrócił mnie w swoją stronę i ponownie znalazł się we mnie. Poczułam ucisk w środku. On chyba też to wyczuł, ponieważ nachylił się nade mną, wyciągnął z moich ust krawat i zanim zdążyłam zaczerpnąć powietrza, jego wargi żarliwie zaatakowały moje. W tym momencie oboje wybuchliśmy, całując się, jakby jutra miało nie być.

I w naszym przypadku tak właśnie miało się stać. Miało nie być jutra. Miało nie być też pojutrze ani roku. Miało nie być nas i niczego innego. Nie znałam jego imienia, a on nie znał mojego. Byliśmy jedynie obcymi sobie ludźmi, którzy tej nocy pragnęli uciec od szarej rzeczywistości i pogрузić się w pożądaniu i namiętności. Tak miało być. Następnego dnia mieliśmy się nie znać. Mieliśmy się nie zobaczyć. Mieliśmy o sobie wyłącznie zapomnieć.

Kilka godzin później, kiedy mężczyzna spał przy moim boku, wymknęłam się z jego apartamentu, co stanowiło spore wyzwanie. Wyszłam i zostawiłam go samego po nocy, którą z pewnością zawsze będę pamiętała. Wróciłam do siebie, próbując zapomnieć o jego wargach, które namiętnie mnie całowały. O jego dłoniach, które badały moje ciało. O jego seksownych poślądkach. O jego zachrypniętym, władczym tonie. I o tym słowie, które tej nocy padało z jego ust wiele razy. Nazywał mnie kwiatuszkiem, a to tylko dlatego, że moja sukienka była w kwiaty.

Jednak tak się nie stało. Nie zapomniałam o żadnej z powyższych rzeczy. Miałam nie znać jego imienia, a następnego

dnia zobaczyłam jego twarz w telewizji. Miałam go nie poznać, a dowiedziałam się, kim naprawdę był. Od tego momentu już wiedziałam, dlaczego wydawał się taki władczy, stanowczy i groźny.

Obiecałam sobie zapomnieć o nim i o tej nocy, ponieważ w niemal stu procentach wiedziałam, że byłam jedną z wielu i że już nawet nie pamięta moich oczu.

Myliłam się.

Ogromnie się myliłam.

A miesiąc później mój świat legł w gruzach wraz z pojawieniem się dwóch kresek oznaczających tylko jedno.

Zostawił po sobie część, która nie pozwoli mi o nim zapomnieć.

ROZDZIAŁ 1

Rose

7 miesięcy później

Położyłam dłonie na mocno zaokrąglonym brzuchu i z szerokim uśmiechem spojrzałam na niebiesko-szary pokoik mojego synka. Choć miałam ochotę na wiele złych rzeczy, kiedy dowiedziałam się o ciąży, to dzisiaj Kocham tego malucha całym sercem i obronię go za wszelką cenę przed całym złem. Pokochałam go wtedy, gdy pierwszy raz zobaczyłam prawie niewidoczną plamkę na monitorze. Wtedy też zdecydowałam się zmienić miejsce zamieszkania, aby ojciec mojego dziecka mnie nie znalazł. A to, kim jest, mogło mu w tym pomóc. Za namową mojej przyjaciółki i jej partnera przeprowadziłam się do nich, aż do San Diego. Emily od pół roku mieszkała u Christiana, z którym była już dwa lata. Powiedziałam jej, że nie chcę im przeszkadzać, ale w tamtym momencie do naszej rozmowy wtrącił się sam mężczyzna, grożąc, że jeśli nie zjawię się u nich, to sam po mnie przyleci. Wiedziałam, że byłby do tego zdolny. Po Emily również przyleciał, kiedy ta wahała się nad jego propozycją.

Takim oto sposobem znalazłam się właśnie tutaj. I choć po pewnym czasie chciałam wyprowadzić się od przyjaciół,

oni kategorycznie mi tego zabronili. Bardzo wspierali mnie podczas ciężkiego okresu ciąży i obiecali pomoc w opiece nad małym, kiedy już przyjdzie na świat.

Co do Rayna, bo tak właśnie miał na imię ojciec mojego dziecka, to wiedziałam, że mnie szukał. Nie mam pojęcia jakim cudem, nie znając nawet mojego imienia, poznał mój stary adres, a nawet zjawił się u rodziców. Powiedziałam im, że to tylko jakiś znajomy; nie zdawali sobie sprawy, że to ojciec ich wnuka. Szukał mnie również w poprzedniej pracy i na uczelni. Był wszędzie, ale ja zrobiłam wszystko, co mogłam, aby mnie nie znalazł. To, że był gangsterem, skutecznie mnie do tego motywowało. Miał znajomości, swoich ludzi i z łatwością mógł mnie wyśledzić, dlatego nie używałam nigdzie kart kredytowych, zmieniałam numer i urwałam całkowicie kontakt ze wszystkimi z Miami, oczywiście oprócz rodziców, którzy wiedzą, gdzie przebywam i że mam się dobrze.

Christian wraz z Emilią przygotowali specjalnie dla mnie część swojego domu. Cóż, można powiedzieć, że miałam tak jakby swoje skrzydło, w którym mieściły się kuchnia z salonem, dwie łazienki i dwie sypialnie. Jedna należała do mnie, a druga zamieniła się w bajeczny pokój mojego synka.

Christian prowadzi własną firmę o sporych zasięgach, a jego dom to forteca. Zarówno on, jak i moja przyjaciółka chcieli, żebym u nich została, więc w końcu przystałam na ich prośbę. Za dwa miesiące miałam powitać na świecie moją kruszynę, cząstkę mężczyzny, który kompletnie wyrócił mój świat do góry nogami. I choć starałam się przez

ten czas zapomnieć o jego dotyku i spojrzeniu, to za każdym razem, kiedy wieczorem kładłam się do łóżka, miałam jego twarz przed oczami. Każdego wieczoru miałam wrażenie, że słyszę, jak szepcze do mnie „kwiatuszku”. Chociaż wiedziałam, że nie mogłam tego chcieć, a on był niebezpieczny, to moje serce doświadczało czego innego i pragnęło poczuć go choć jeszcze jeden raz. Ten jeden ostatni raz.

Odgoniłam myśli o mężczyźnie i skierowałam się do zachodniego skrzydła, w którym mieszkali moi przyjaciele. Chris był w pracy, jednak Emily dzisiaj cały dzień przebywała w domu. Znalazłam ją w kuchni przy wyspie, gdzie pichciła zapewne coś dobrego. Kiedy mnie dostrzegła, uśmiechnęła się szeroko.

— Dobrze, że jesteś. Miałam cię właśnie wołać, bo zrobiłam twoją ulubioną sałatkę — odparła radośnie.

— Widzę, że szczęście cię nie opuszcza — powiedziałam i usiadłam z lekkim trudem na stolku barowym.

— A dziwisz mi się? Mężczyzna moich snów mi się oświadczył! — krzyknęła szczęśliwa, wspominając ostatni wieczór. O zamiarach Chrisa wiedziałam już od ponad miesiąca. Chłop cholernie się stresował, ale jak zawsze w ich przypadku wszystko poszło bezbłędnie.

— Cieszę się twoim szczęściem, siostra.

Z Emily znałyśmy się od przedszkola, była dla mnie jak siostra, o której zawsze marzyłam. Powoli wstałam z miejsca i podeszłam do niej, aby ją przytulić. Zaśmiałyśmy się, ponieważ przez mój wystający brzuch nie było to proste.

— Spokojnie, kochana, wkrótce i ciebie to spotka — oznajmiła i pocieszająco potarła moje ramiona.

— I to za dwa miesiące — odpowiedziałam, gładząc brzuch.

— Wiesz, że nie o tym mówię, prawda? — zapytała, ale ja nie chciałam o tym rozmawiać.

— Zmieńmy tem...

— O nie, kochana. Wiem, że to trudne, ale co, jeśli kiedyś go spotkasz? — zapytała.

— Wiesz, że to niemożliwe. On jest w Miami, a ja tutaj. W San Diego. Tysiące mil od niego. Myślisz, że taki człowiek jak on będzie uganiał się za kimś, kogo zaliczył jak każdą inną? Nie, więc odpuść. Uznajmy, że nie znam jego imienia, nie wiem, kim jest i nigdy więcej już go nie spotkam.

— W porządku, niech ci będzie. Pamiętaj, że dzisiaj idziemy po sukienki na sobotni bal.

— Nie dajesz mi o tym zapomnieć — mruknęłam, przewracając oczami.

Już za cztery dni odbędzie się bal, na którym Chris ogłosi swoje zaręczyny z Emily. Zjadą się ich rodzina, przyjaciele i ważni członkowie firmy Christiana. Miałam wątpliwości co do mojej obecności na tym wydarzeniu, ale mojej przyjaciółce nie da się odmówić. Jest uparta jak osioł. Cóż, może właściwie czas w końcu się ruszyć i pokazać ludziom, że żaden gangster ani inny mężczyzna mnie nie złamie? W końcu będzie tam też rodzina Emily, która mnie zna. Wszyscy doskonale wiedzą, że jestem w ciąży. Po co mam się ukrywać, kiedy to pewne, że on mnie nie znajdzie? O czym ja myślę...

Przecież on już na pewno o mnie zapomniał i żyje w swoim pieprzonym świecie mafii. Nie chcę mieć z tym człowiekiem nic do czynienia i oby mój syn nie odziedziczył po nim urody, charakteru, a co gorsza — tych pięknych brązowych, prawie czarnych oczu.

Rayn

Pierdolony szmaciarz. Niech go, kurwa, dorwę, a wydłubię mu oczy i rzucę psu na pożarcie. Rzuciłem szklanką, w której zostały resztki alkoholu, przez co rozbiła się o ścianę na drobne kawałki. Nikt, do chuj, nie będzie mnie okradał na moim własnym terytorium.

— Rayn, uspokój się, do cholery, bo rozniesiesz cały gabinet! — krzyknął David, mój kompan w życiu zawodowym i prywatnym, czyli brat i przyjaciel w jednym. I tylko jemu pozwalałam podnieść na mnie głos. No, może jeszcze mojej siostrze.

— David...

— Nie „davidkuj” mi tu, Rayn. Rosjanie wiedzą, że rozpętali z tobą wojnę. Myślisz, że z takimi żałosnymi ścierwami sobie nie poradzimy? Tylko musisz się najpierw uspokoić, bo inaczej to oni będą mieli nad nami przewagę.

— Zajebali mi dwa kontenery. Jak mam być spokojny?

— Nie wiem, kurwa, zerknij sobie na jej zdjęcie, to się uspokoisz — sapnął, po czym uderzył pięścią o blat biurka.

— Spierdalaj — warknąłem, a w mojej głowie od razu pojawił się obraz kobiety.

— O co tak właściwie się wściekasz, co? Bo wydaje mi się, że nie o te kontenery. To nie pierwszy i nie ostatni raz, kiedy ktoś nam je zajebał, a ty i tak doskonale zdajesz sobie sprawę, że złapiesz sprawców i zakopiesz ich trzy metry pod ziemią.

— O nic. Chodzi mi wyłącznie o te jebane kontenery...

— Wcale, że nie. I przestań w końcu okłamywać samego siebie i wszystkich wokół, bo to ci nie wychodzi.

— Weź się pieprz, David, i zostaw mnie w spokoju. Muszę pomyśleć, jak odbić nasz towar.

— A ja znajdę ją i sprowadzę tu siłą, aby cię w końcu, do cholery, uspokoić. Od siedmiu miesięcy jesteś nie do zniesienia. Warczysz na wszystkich i chodzisz nabuzowany. Dość tego — oznajmił twardo. — A, i pamiętaj, że w piątek wylatujemy do Chrisa.

— Nie zapomniałem o tym — mruknąłem wściekle.

— Wspaniale, więc proszę cię, chociaż tam postaraj się zachowywać normalnie. I pogódź się w końcu z tym, że ta kobieta cię rzuciła.

Wziąłem pierwszą lepszą rzecz z biurka i wycelowałem prosto w tego bałwana, który niestety zdążył zamknąć za sobą drzwi.

Siedem miesięcy temu, idąc na spotkanie bossów narkotykowych w moim klubie, nie sądziłem, że jedna para oczu tak bardzo zawładnie moim światem. Wystarczyła jedna noc, jedno spojrzenie w morskie tęczęwki, aby naruszyć mój mur obronny. I choć następnego dnia, kiedy obudziłem się

bez niej przy swoim boku, obiecałem sobie zapomnieć o jej delikatnym dotyku na moim nagim ciele, o jej pięknym spojrzeniu, jakim obdarowała mnie tej nocy — nie potrafiłem. Wszystko szlag trafił. Szlag trafił, kiedy przypomniałem sobie jej oczy. Zatopiłem się w tych pierdolonych tęczęwkach, które za chuja nie chciały mnie opuścić aż do dzisiaj. Do dzisiaj mam jej twarz przed oczami. Kurwica mnie bierze, kiedy o niej myślę, a nie mogę jej mieć. Udało mi się zdobyć jej dane, a to było cholernie trudne, zważywszy na to, że nie znałem nawet jej imienia. Niestety zapadła się pod ziemię. Przeszukałem całe Miami i miejscowości wokół, ale nikt nigdzie jej nie widział. Choć sądzę, że kilka osób mnie okłamało, ale mniejsza z tym. Nie spocznę, póki nie znajdę jej i nie sprowadzę do siebie, choćbym miał postawić na nogi cały świat. Jeszcze ją odszukam, a wtedy nie pozwolę jej już nigdy od siebie uciec.

Chcąc otrząsnąć się z myśli o kobiecie, wyszedłem z gabinetu i skierowałem się do salonu, gdzie spotkałem swoją siostrę.

— Co tu robisz, Sky? — zwróciłem się do blondynki, która teraz mierzyła mnie groźnym wzrokiem.

— Jeszcze mnie pytasz? — zapytała, zakładając ręce na piersi. Cóż, domyślałem się, czemu przyszła.

— Sky, nie będę dyskutował z tobą na ten temat — mruknąłem od niechcenia. Nalałem sobie soku, a następnie wypiliśmy jednym haustem.

— Lubiałam go...

— Ale ja go nie lubiłem. Działał mi na nerwy i był z tobą tylko dla znajomości i pieniędzy.

— Przypomnę ci, braciszku, że jestem już dorosła i kiedyś poznam mężczyznę, z którym założę rodzinę.

— Powodzenia — rzuciłem.

To nie tak, że jej tego broniłem. Absolutnie. Jednak każdy „mężczyzna” w jej życiu okazywał się pieprzoną pizdą, kiedy miał do czynienia ze mną. A facet mojej siostry, który ma za dbać o jej bezpieczeństwo i szczęście, nie może się mnie bać.

— Mogę cię o coś prosić?

Zerknąłem na blondynę. Skinąłem głową, by kontynuowała.

— Na balu u Chrisa schowaj swój braterski honor i nie odganiaj ode mnie facetów, którzy będą chcieli ze mną zatańczyć.

Westchnąłem i niechętnie przystałem na jej prośbę.

— Ale ostrzegam. Jeden zły ruch, a każdy koleś pożałuje, że cię dotknął.

— Jasne jak słońce, braciszku. — Szczęśliwa podeszła do mnie i dała mi buziaka w policzek. — Ty również masz pozwolenie na obdarowanie kogoś tym cudownym uśmiechem zarezerwowanym specjalnie dla wyjątkowych osób.

Spojrzałem na nią spod przymrużonych powiek. Oczywiście musiała zacząć temat kobiety, której mimo swojego wieku nie miałem. A raczej miałem, ale obecnie nie wiedziałem, gdzie ona jest.

— Dziękuję, kochana siostrzo, za pozwolenie. Przemyślę to — odparłem.

Brakowało tylko matki do kompletu, ale wołałem nie wywoływać wilka z lasu. Cała trójka była nieugięta. Twierdzili, że powinienem w końcu się ożenić. A ja wiedziałem, że to się stanie, kiedy znajdę ją.

Postanowiłem trochę popracować i zająć czymś swoje myśli. Rosjanie odważyli się wkroczyć na moje terytorium, co było błędem. Jeśli są na tyle głupi, aby rozpoczynać ze mną wojnę, to niestety pożegnają się ze swoim żywotem. A zwłaszcza ten jebany Iwanow. Szuja jakich mało.

Przejrzałem dokumenty dotyczące następnego transportu do Meksyku. Na szczęście od wielu lat utrzymuję dobre stosunki z tamtejszym kartelem narkotykowym. Mają u mnie dług, dlatego zawsze mogę na nich liczyć. Jeśli będzie trzeba, to pomogą mi z tymi pijakami. Narkotyki produkuje się na całym świecie, ale każdy robi to inaczej. Ja posiadam specjalną recepturę, którą zawsze stosuję. Dzięki temu wszyscy zachwalają mój towar i mają po nim niezły odlot. Meksykanie zamawiają u mnie już od pięciu lat. Obie strony na tym zyskują: ja — kasę i wsparcie ich żołnierzy, a oni mój szacunek, którego zdobycie wcale nie jest łatwe. Trzeba na to zapracować, wykazać się odwagą oraz wzbudzić zaufanie. Rosjanie niestety nie posiadają mózgu i nie wiedzą, co te słowa oznaczają.

Ich problem, nie mój. Ja mam własne kłopoty, a jeden z nich znajduje się gdzieś daleko ode mnie i nie mogę go namierzyć.

Rose in Devil's Arms. Miłość mimo wszystko

Przyjdzie taki dzień, w którym znów zobaczę twoje morskie tęczówki i poczuę twój dotyk. Przyjdzie dzień, w którym znów cię zobaczę, a następnie zmienię twoje nazwisko na najpotężniejsze w Stanach Zjednoczonych. Będziesz moja. Obiecuję ci to, kwiatuszku.

PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —



1. ZAREJESTRUJ SIĘ
2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA
Helion 

TA NOC ZMIENI WSZYSTKO

Życie Rosie wywraca się do góry nogami, kiedy dziewczyna się przekonuje, że jej narzeczony jest gejem. Dwudziestoczterolatka nie czuje się zdradzona. Czuje się oszukana. Dlaczego Sam przez dwa lata nie był w stanie powiedzieć jej prawdy? Zrozpaczona, potrzebuje odreagować. Niespodziewanie na jej drodze staje Ryan. Wysoki, dobrze zbudowany i nieziemsko przystojny, wydaje się wręcz stworzony do tego, by spędzić z nim jedną, niesamowitą noc. Tylko jedną, skoro już następnego dnia Rosie orientuje się, że Ryan to groźny gangster.

Przeżrana dziewczyna się ukrywa. Ma nadzieję, że nigdy więcej nie spotka człowieka, z którym połączyła ją chwilowa namiętność. Szybko się przekonuje, że tamta noc będzie miała konsekwencje, ale decyduje się ponieść je w poje-dynkę. Tymczasem Ryan nie potrafi o niej zapomnieć. Zamierza ją odnaleźć i związać ze sobą na zawsze. Bez względu na cenę...

PATRONI MEDIALNI:



🌸 CUTE
🌸🌸 SENSUAL
🌸🌸🌸 SPICY
🌸🌸🌸🌸 DARK

editio
red
EDITIO.PL

ISBN 978-83-289-0533-7
9 788328 905337

ebook dostępny na:

ebookpoint

cenę: 49,90 zł